VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 26)**
z dnia 22 listopada 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Łączności z Polakami za Granicą (nr 26)

22 listopada 2012 r.

Komisja Łączności z Polakami za Granicą, obradująca pod przewodnictwem posła **Adama Lipińskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– informacja na temat aktualnej sytuacji Polskiego Radia dla Zagranicy,

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Witold Graboś** zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wraz ze współpracownikami, **Joanna Skoczek** dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, **Michał Maliszewski** dyrektor Polskiego Radia dla Zagranicy.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Nestorowicz**, **Anna Osińska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Proszę państwa, rozpoczynamy posiedzenie Komisji. Jeszcze pewnie kilku posłów dojdzie. Przede wszystkim stwierdzam, że jest kworum. Protokół z poprzedniego posiedzenia został przyjęty, nie było uwag. Porządek obrad obejmuje jeden punkt: informacja na temat aktualnej sytuacji Polskiego Radia dla Zagranicy. Witam naszych gości: panią Małgorzatę Drewniak – naczelnik Wydziału do Spraw Finansowo-Abonamentowych w KRRiT, pana Witolda Grabosia – zastępcę przewodniczącego KRRiT, pana Michała Maliszewskiego – dyrektora Polskiego Radia dla Zagranicy i panią Joannę Skoczek – dyrektora Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w MSZ. Ja będę postulował wprowadzenie jeszcze jednego punktu, mianowicie dezyderatu. Poproszę o to, by posłowie zapoznali się z tym dezyderatem. Bardzo proszę, oddaję głos panu dyrektorowi Michałowi Maliszewskiemu.

Dyrektor Polskiego Radia dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Dzień dobry państwu. Ja w skrócie postaram się przedstawić aktualne problemy Polskiego Radia dla Zagranicy. Może zacznę od tego, że jesteśmy radiem, które w tej chwili nadaje w siedmiu językach. Poza językiem polskim jest to język angielski, mocny blok języków wschodnich, tj. rosyjski, ukraiński, białoruski do tego dochodzi niemiecki i hebrajski. Tak się w tej chwili przedstawia stan językowy. Jest on wynikiem pewnego historycznego rozwoju tego radia. Różnie można myśleć o tym, kogo chcemy „obsłużyć" i generalnie pewnie jest kilka koncepcji i każda racjonalna. Za czasów słusznie minionych w szczycie propagandowym to radio, zdaje się, nadawało w pięćdziesięciu pięciu językach. Miało *native speakerów* w postaci np. rzeczywiście ideowych komunistów ze Stanów Zjednoczonych albo skądś. Te czasy oczywiście dawno minęły, to wszystko inaczej się przedstawia.

W tej chwili nasze „ostrze" lub mówiąc inaczej to jest jednak Bliski Wschód plus te języki, o których mówiłem. Można by je ustawić w trzech płaszczyznach. Generalnie podchodzimy z taką koncepcją, że język polski i angielski to są, jakby to mocarstwowo nie zabrzmiało, języki globalne, tzn. w tych językach staramy się dotrzeć absolutnie w każdy punkt świata, na co pozwalają nam środki techniczne. Oczywiście, jesteśmy dostępni w różnego typu sieciach satelitarnych, jesteśmy dostępni choćby przez Internet – tu już nie ma barier, może poza państwami, które je stwarzają – generalnie rzecz biorąc, oczywiście różnymi typami dróg radiowych.

Generalnie ten pomysł jest taki, że w języku polskim mamy trzy rodzaje audycji. Jedną audycję specyfikowaną, przeznaczoną, wyłącznie dla Polaków dla Białorusi. Takie kiedyś było zapotrzebowanie. Były na to osobne pieniądze. W tej chwili nie ma osobnych pieniędzy, ale zapotrzebowanie realizujemy. Drugi rodzaj to jest w ogóle Wschód. Druga audycja, której oczywiście nikt na Białorusi, broń Boże, nie zabrania słuchać, ale jest ona skierowana bardziej w kierunku Ukrainy, Litwy. Jest retransmitowana m. in. w Wilnie przez „Radio znad Wilii" i jak słyszą mnie koledzy z „dużego" Polskiego Radia, to ma ona tam słuchalność większą niż cały Program 2 PR w Polsce itd. To jest ten kierunek.

Mamy wreszcie audycję specyfikowaną bardziej na Zachód mówiąc dosyć kolokwialnie, gdzie współpracujemy np. z radiem uniwersyteckim „Kampus". Wpuszczamy tam młodych ludzi, którzy mówią do równie młodych ludzi, którzy emigrowali do Wielkiej Brytanii czy gdzieś. Pokazujemy też Polskę uniwersytecką, taką bardziej intelektualną a radia uniwersyteckie mają jeszcze jeden walor, mianowicie są usieciowione i to jest sieć 5000 radiofonii uniwersyteckich na świecie, więc oczywiście jest to jakiś niewyobrażalny zasób, z którego moglibyśmy korzystać również w przypadku innych audycji.

Akcent polski jest jeszcze w audycjach po angielsku, dlatego że staramy się mówić po angielsku (mieć taki wątek polonijny czy polski) również do trzeciego i czwartego pokolenia emigrantów, które już nie mówi po polsku. To jest zjawisko znane z Rosji, gdzie w zasadzie ludzie polskiego pochodzenia nie mówią po polsku, więc mamy to przećwiczone. Teraz chcemy dotrzeć do młodego pokolenia, które wie, że ma polskie korzenie, ale niekoniecznie już mówi po polsku. To też jest jedno z zadań redakcji angielskiej. Dodatkowo jeszcze dociążyliśmy tę zbroję tej redakcji, mianowicie staramy się wybrnąć z niezbyt dobrze rozwijającego się projektu redakcji hebrajskiej. Zaraz wytłumaczę, o co chodzi. Generalnie również w języku angielskim staramy się mieć dosyć sporą garść materiałów dotyczących diaspory żydowskiej czy też skierowanych do diaspory żydowskiej np. w Stanach Zjednoczonych. Mówiąc inaczej nie tyle do diaspory, ile do środowisk opiniotwórczych.

Nie sprawdził się do końca model docierania przy pomocy języka hebrajskiego – z dwóch różnych powodów. Pierwszy powód to jest struktura emigracji tam. To już nie są te czasy, kiedy podobno nawet w Knesecie rozmawiano po polsku. Jeśli dziś, mówiąc przewrotnie, chcielibyśmy dotrzeć do społeczeństwa Izraela, to musielibyśmy nadawać po rosyjsku. Trudno sobie wyobrazić, aby państwo polskie finansowało nadawanie po rosyjsku na Izrael. Można to sobie wyobrazić, ale trudno jest to sobie wyobrazić. Ci, którzy nawet znają polski, którzy są z Polską związani, strukturalnie rzecz ujmując w dosyć dużym procencie są do Polski źle nastawieni i po prostu nie będą słuchać niczego o Polsce. Wreszcie ktoś kiedyś podjął niefortunną decyzję o tym, że program hebrajski PR był nadawany z masztu w Ramallah, czyli w Palestynie. To jest tak, jakby chcieć nam przekazywać treści np. z Berlina, coś w tym stylu. To był troszeczkę niefortunny pomysł. On i tak się zakończył nie z naszej winy, ponieważ władze okupacyjne Izraela zamknęły ten maszt. Staramy się przenieść te wątki, inaczej rozłożyć akcenty, broń Boże nie likwidując tej redakcji, żeby nie wywoływać jakichś konwulsji. Tak to się mniej więcej przedstawia.

Jeśli chodzi o pozostałe redakcje, to już mówiłem. Jeżeli chodzi o język rosyjski, to w tej chwili na razie, przez chwilę, jesteśmy jedyną stacją zagraniczną, która jeszcze nadaje w Moskwie. Wszystkie pozostałe zostały właśnie zamknięte. Nie wiemy, czy to jest taki kaprys, że np. za trzy tygodnie w wyniku jakiegoś gestu te inne zostaną otwarte i wtedy to się ogłosi jako wielką liberalizację polityki rosyjskiej czy odwrotnie – to my zostaniemy domknięci z jakichś bliżej nam nieznanych powodów. Chodzi o to, że jesteśmy obecni w Moskwie przy pomocy takiej sieci światowej WRN i było tam m. in. Radio Swoboda, które zostało zamknięte, radio niemieckie też ma swoje perturbacje. Było nas dwoje, tzn. Radio Swoboda i my, w tej chwili zostaliśmy my i w tej chwili trudno jest mi wyrokować, w którą stronę pójdzie ta polityka.

Jeśli chodzi o Białoruś, to jesteśmy tutaj. Nie chcę być taką żabą, która się podstawia tam, gdzie konie kują, ale jesteśmy rodzajem radia Wolna Europa. Nadajemy dookolnie, tzn. na samej Białorusi nie wolno nam nadawać. Głównie nadajemy z masztów

na Litwie. Oczywiście mówię o programie po białorusku, nie tylko po polsku. Mamy tam jakieś swoje trudności. Spełniamy taką klasyczną rolę radia kompensacyjnego, tzn. my kompensujemy te braki, które wychodzą w mediach białoruskich. Krótko mówiąc – podajemy to, czego one nie podają.

Na Ukrainie mimo wszystko sytuacja demokracji jest jednak o wiele lepsza. W związku z tym też spełniamy taką rolę, ale przede wszystkim możemy tam nadawać. To jest zupełnie inna sytuacja. W tej chwili jesteśmy w sieci Eva. To jest sieć 46 rozgłośni lokalnych i to obejmuje 90% terytorium Ukrainy, co oznacza, że w tym swoim paśmie jesteśmy słuchalni mniej więcej przez 9 milionów Ukraińców. Bardzo dobrze jest cytowana redakcja ukraińska. Mówię o radiu, a cały czas trzeba pamiętać, że to są również strony internetowe. Bardzo dobrze jest cytowana przez niezależne media białoruskie ta białoruska. Z rosyjskim programem są pewne perturbacje, bo musiałby ktoś chcieć nas cytować czyli musiałaby być pewna wola polityczna, której chyba nie ma.

Wreszcie zostaje nam redakcja niemiecka. O niej różnie się sądzi. Teza jest taka: skoro jesteśmy w UE, jesteśmy przyjaciółmi i nie ma sensu, żeby na siebie oddziaływać. Teza jest z gruntu nieprawdziwa, o czym już przekonało się bardzo wiele krajów, np. Niemcy zaprzestali nadawania na Holandię i plują sobie w brodę, ponieważ odżyły stereotypy antyniemieckie. Ja nie mówię, że to jest lekarstwo na całe zło, ale jest jednym z lekarstw, jednym z remediów. Podobnie zaprzestano nadawania nawzajem: Francja na Niemcy, Niemcy na Francję i wszyscy mówią, że to jest błąd, tylko teraz nie ma komu i jak się z tego wycofać. Środki, które na to były, już dawno są ulokowane gdzieś indziej itd., więc mimo wszystko ja bym bronił tej ostatniej reduty takiego myślenia, że my jednak powinniśmy mieć takie narzędzie w postaci oddziaływania na opinię niemiecką i to nie tylko w sensie historycznym. Oczywiście, ostatnią nagrodę za najlepszą książkę w Polsce zdobył autor niemiecki za dość opasły tom dotyczący mordu na profesorach we Lwowie. Oczywiście, natychmiast zrobiliśmy również po niemiecku bardzo dużą audycję na ten temat, ale przecież nie chodzi tylko o to, żeby Niemców poszturchiwać co chwila i przypominać im, że była wojna. Chodzi o to, żeby w ogóle oddziaływać na środowiska niemieckie nie tylko w tym historycznym wypadku. Tak to się mniej więcej z grubsza przedstawia.

Może dobrze, że od tego nie zacząłem, bo wyszłoby, że to jest taki jęk powszechny, ale to jest jęk strukturalny. Chcę powiedzieć, że bardzo wiele problemów, jakie ma PR dla Zagranicy, wynika z pieniędzy, ale nie chodzi o to, żeby w tej chwili się skarżyć, że jest ich mało, tylko o to, żeby unaocznić pewien problem. Zatrzymam się tylko na latach 2000. Na początku lat 2000 dostawaliśmy z MSZ 4 mln zł a wówczas kosztowaliśmy 12 mln zł, czyli radio dokładało, zgrzytało zębami, było niezadowolone. Nastąpił przełom i dostaliśmy 8 mln zł, ale to nadal nie było 12 mln zł. Właściwie ten ciąg chorobowy ciągle się ciągnie. W tej chwili to jest około 11 mln zł i wychodzi na to, że w przyszłym roku przy różnych przypasowaniach się powinniśmy kosztować 14 mln zł. Oczywiście znowu będzie niezadowolenie radia spotęgowane faktem złej sytuacji finansowej radia. Dopóki ona była w miarę dobra, to fukano, ale takim odgromnikiem był taki ktoś jak ja, tzn. każdorazowo dyrektor te niezadowolenia jednej czy obu stron przyjmował na siebie. Powiedziałbym, że to jest taka strukturalna zaszłość i byłoby dobrze, żeby uległa zmianie. Z prostego powodu, jeśli nawet to się zbilansuje i wyrówna, to jest dokładnie sytuacja dosyć zamknięta i nie pozwalająca wychylać się ze skorupki ślimaczej czyli taka stabilizująca sytuacja, ale nie rozwojowa.

W takim razie teraz do rozwoju. Proszę państwa, teraz może porozmawiajmy o tym, gdzie nas jeszcze słychać, bo tak sobie nadajemy a tymczasem, co się dzieje. Zanim przejdę do stanu aktualnego, to może najpierw wyprzedzająco. Takie radio jak moje musi być absolutnym fanem nowoczesnych technologii, tzn. musi iść co najmniej o dwa ruchy konika szachowego do przodu nawet przed najbardziej postępowymi kolegami z innych radiofonii i jeszcze pod jednym warunkiem, pod warunkiem, że te techniki są tańsze niż obecne techniki radiowe. Dlaczego? Nikt nam specjalnie pieniędzy nie dołoży. Nie odkrywam tu żadnej tajemnicy. PR płaci za rozpowszechnianie, bo za program płaci MSZ. PR płaci za rozpowszechnianie czyli za te wszystkie techniki, którymi docieramy. W związku ze swoją sytuacją finansową radio już zapowiedziało obniżenie środków na rozpowszech-

nianie o połowę. Wydawało niecałe 4 mln zł, teraz w wyniku gorących dyskusji zatrzymaliśmy się na 2 mln 200 tys. zł i zobaczymy, co to dalej będzie oznaczało. Absolutnie nie winię radia, jest w takiej sytuacji finansowej, w jakiej jest, musi się jakoś zbilansować. Zaproponowało taką a nie inną wysokość i ja muszę się do tego dostosować czyli muszę szukać jak najlepszych, najnowocześniejszych ergo najtańszych technologii, które nie tylko w prosty sposób przełożą się na strony internetowe, ale na obecność różnego typu mobilnych środków odbioru. Ja tu mówię: radio a właściwie to może nawet źle mówię, ponieważ wszyscy państwo pewnie odruchowo widzą taką skrzynkę z jakimś pokrętełkiem a to już dawno nie jest tak. Już dawno odbiera się radio przez komputer i przez inne odbiorniki czy przez smartfony. Jesteśmy obecni w takich systemach, skierowanych zwłaszcza do biznesmenów, które zmieniają nawet samą zasadę formułowania tego, co się tak z polska nazywa kontentem czyli zawartości, żeby ona była skrótowa, żeby ktoś, kto jest zainteresowany Polską, również atmosferą, jaka panuje w Polsce, atmosferą dla jego biznesu, otrzymał informację w skrótowej formie – powiedzmy codziennie o umownej 9.00 rano sobie wchodzi i widzi, co się dzieje w Polsce. To już zupełnie inaczej ustawia nawet strukturę komunikatu. To jest nasza przyszłość.

Jaka jest teraźniejszość? O „Radiu znad Wilii" mówiłem. To jest pokrycie może nie całej Litwy, ale obok stołeczności regionów najbardziej zamieszkałych. Jesteśmy w kilku punktach na Ukrainie. Teraz mówimy tylko o nadawaniu po polsku czyli niezależnie od sieci ukraińskiej, gdzie nadajemy po ukraińsku, jesteśmy w miejscowych stacjach we Lwowie, w Winnicy, w Równem, Chmielnickim, Kowlu i Łucku. To w ogóle jest rzecz najważniejsza, żeby być w stacjach miejscowych. Jesteśmy np. w Toronto, w Montrealu, jesteśmy w Nowym Jorku, w Chicago w stacjach miejscowych, gdzie umieszczamy swój program. Zupełnie „na dziko" pobierają nas niektóre stacje australijskie, ale bardzo to sobie chwalimy. W którymś momencie radio zaczęło formalizować i mówić, że z każdym trzeba zawierać umowę. Jak taki mały podmiot w jakimś miasteczku australijskim dostał kilkustronicową umowę obwarowaną nie wiem jakimi karami lub czymś takim, to on wolał już w ogóle nie nadawać. Ja stosuję formę pośrednią listu intencyjnego: chcemy ze sobą współpracować, panie Kowalski z Perth. Uważam, że to jest wystarczająca podstawa prawna i ona go w ogóle nie wystrasza a nawet ten, co do mnie nie napisał a bierze mój program, to mówiąc po cichu niech go sobie bierze, bo lepiej być rozpowszechnianym i słuchanym niż nie być – prosta sytuacja.

Jesteśmy w bardzo wielu miejscach na świecie, o których być może nawet nie wiem. Generalnie monitorujemy to i wiemy. Są nowe radia np. emigracji, nowej emigracji. Współpracujemy z radiem, które się fajnie nazywa, radio londyńskie „HeyNow", czy z Polskim Radiem Londyn, który ma skrót PRL, co w którymś momencie może wydawać się dziwne. Dlaczego jest ważne to odbieranie na miejscu? Tam jest łatwo się policzyć, tam właśnie możemy powiedzieć, kto nas dokładnie słucha, bo są pomiary tych rozgłośni. Mam ze sobą przykładowo pomiary z „Radia znad Wilii", zresztą prowadzone przez polską firmę pomiarową, więc dosyć wiarygodne. Do pewnego czasu mieliśmy takie badania na Białorusi, które wykazywały, że białoruski program jest słuchany nawet przez 5% ludności Białorusi. To jest zdecydowanie więcej niż Bielsat i zdecydowanie więcej niż inne stacje obce nadające po białorusku, czyli dobry fundament do rozwoju tego nadawania. Potem również i badacze nie są wpuszczani, notabene to była firma z Litwy, więc już się skończyło.

W takim największym skrócie to chyba byłoby wszystko, bo powiedziałem o pieniądzach, powiedziałem, gdzie nas słychać i co słychać, czyli jaki program.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo. Rozumiem, że te środki, które przekazuje MSZ, trafiają do radia – w którym momencie? Wiem, że jest z tym pewien problem.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

To jest dobre pytanie i proszę o następne, tak bym powiedział. Myślę, że sytuacja tegoroczna jest absolutnie sytuacją ekstraordynaryjną, tzn. sytuacją absolutnie nadzwyczajną. Zmieniło się kierownictwo w PR dla Zagranicy, zresztą zmieniło się kierownictwo w departamencie, który jest naszym resortowym departamentem. Powstał też kano-

niczny spór między głównymi księgowymi PR i MSZ o formę naliczania, rozliczania. Proszę mnie nie pytać o co chodzi, z ledwością nadążałem za tą dyskusją, choć siłą rzeczy musiałem jej towarzyszyć. To spowodowało, że w tym roku rzeczywiście było to dosyć późno.

My działamy na zasadzie porozumienia. Teraz z obu stron staramy się dotrzymywać terminów z tego porozumienia i mam nadzieję, że to nam wyjdzie. Z drugiej strony – być może istotnym postulatem byłoby to, żeby móc wpisać taki termin, nie wiem, czy w to porozumienie czy w jakiś inny dokument, żeby był jakiś termin, w którym te pieniądze powinny wpływać, bo to znowu rodzi problem, że tych pieniędzy nie ma, radio je zakłada i, oczywiście, znowu jest to kolejny przedmiot irytacji albo przepychanki.

Jest tu jeszcze jedna sprawa. Pani musiałaby tu mnie wesprzeć intelektualnie, czy to jest możliwe. Przecież to są pieniądze budżetowe czyli dopóki nie ma budżetu i nie ma przekazanych pieniędzy do MSZ, to trudno by MSZ wyrokowało o terminie przekazania – tu już nawet nie chodzi o wysokość środków. Teoretycznie te terminy wszyscy znamy. Być może można by wymyśleć jakiś termin opierając się o ustawę budżetową czy o terminarz jej uchwalania. Generalnie byłoby dobrze, żeby to nie była połowa roku czy dziewiąty miesiąc czyli pełna ciąża, tylko nieco wcześniej.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Panie dyrektorze, kiedy w tym roku dostaliście pieniądze?

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

W tym roku było wyjątkowo późno. To był koniec sierpnia lub początek września. Proszę sobie wyobrazić, jak się gotowało w służbach finansowych PR. Ja prawie codziennie byłem o to nagabywany, tak jakbym to ja trzymał te pieniądze w kieszeni.

Wydaje mi się, że rozsądne byłoby określenie takiej pory na koniec I kwartału czyli tzw. prowizorium budżetowe (jak zresztą chyba się dzieje w MSZ z innymi instytucjami) w I kwartale, a później już jednak jakaś mocniejsza deklaracja.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę.

Zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witold Graboś:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Rzeczywiście jest problem z finansowaniem mediów publicznych. Programy dla zagranicya dotyczy zarówno radiowej „piątki" jaki i Polonii w przypadku telewizji, są troszkę inaczej finansowane. O tym zdecydował ustawodawca w ustawie o radiofonii i telewizji, w art. 25. Tam jest zapisane, że te programy są finansowane z budżetu państwa a zasady finansowania określone są w formie porozumienia zawartego w tym przypadku między nadawcą a Ministrem Spraw Zagranicznych.

Problem jest o tyle trudny, że w 2010 roku weszła nowela ustawy medialnej, która wprowadziła tzw. porozumienia finansowo-programowe. To jest zresztą zgodne z oczekiwaniami Komisji Europejskiej, która żąda od Polski, aby programy misyjne zostały bardziej szczegółowo określone, ale z tym się wiąże również takie celowe finansowanie tych programów w taki sposób, żeby nie zakłócać rynku mediów elektronicznych.

Te porozumienia finansowo-programowe dotyczą, jak mówi sama nazwa, finansowania programów ze środków abonamentowych. W przypadku programów dla zagranicy są one finansowane z budżetu państwa za pośrednictwem właściwego ministerstwa, w tym przypadku MSZ. Ustawa nie mówi, kiedy takie porozumienie powinno być podpisane. To już jest kwestia dobrej praktyki i właściwej współpracy między ministerstwem a nadawcami publicznymi. Potrzebna jest ta dobra praktyka. Sytuacja idealna byłaby taka, gdyby to porozumienie było podpisywane w tym roku na przyszły rok. To pozwala racjonalnie planować wydatki i po prostu rozsądnie prowadzić tego typu działalność. Gdyby w tym porozumieniu mógł być również terminarz to sytuacja byłaby idealna. Nie znam tych porozumień, bo mają one charakter dwustronny. KRRiT nie uczestniczy w nich w żaden sposób. Mówię tylko o problemie formalnoprawnym. Jeżeli realizacja porozumienia się opóźnia, to na dobrą sprawę nadawca publiczny nie ma środków na pokrywanie tych wydatków, bo trudno wskazać pozycję w budżecie, która to powinna być.

KRRiT finansuje tylko rozpowszechnianie – również zgodnie z ustawą, bo ustawa nie uwzględnia tych wydatków i nie przerzuca ich na Skarb Państwa. Z abonamentu finansujemy rozpowszechnianie tych programów – zarówno telewizyjnego, jak i radiowego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Czy są jakieś pytania do naszych gości? Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Kilka wyjaśnień i może od nich rozpocznę. Z pewnością obydwaj panowie wiecie o tym, że nie można wydawać pieniędzy w budżecie, jeśli budżet nie jest uchwalony i nie jest podpisany. Stan idealny – marzenia mieć można, ale może na poziomie rady programowej i KRRiT. One są mało uzasadnione. Dopóki prezydent nie podpisze budżetu, to rozumiem, że nawet działanie na prowizorium nie jest możliwe. Tak więc tutaj o marzeniach nie możemy mówić. Potem co do podpisanego już budżetu naturalnie, że możemy rozmawiać o pewnym terminarzu i to jest słuszne. Ten rok, jak sam pan powiedział, był szczególnym rokiem wynikającym z jakichś wewnętrznych niepokojów. Zostawmy to.

Teraz chciałabym się odnieść do innej kwestii, do tych porozumień finansowo-programowych. Pieniądze przekazywane przez resort są pieniędzmi dodatkowymi i są na misję. Dobrze, że podkreślił pan to chyba niepotrzebne zwrócenie nam uwagi przez UE, że jest zbyt mała misyjność telewizji. Rzeczywiście, misja powinna być realizowana w większym zakresie i tu będzie moja prośba. Przez dłuższy czas byłam przewodniczącą, teraz jestem członkiem rady programowej TV Polonia, więc znam te problemy i ramówkę. Nie znam ramówki PR dla Zagranicy i myślałam, że państwo przyjdziecie z ramówką i nas z tym zapoznacie. To byłaby moja prośba i moje pytanie, byście państwo bliżej przedstawili nam ten program właśnie od strony misji. To pierwsze pytanie.

Drugie pytanie dotyczyłoby odbiorców. Ważne jest, jaki jest ten kontakt interpersonalny, tzn. macie badania słyszalności i słuchalność. Jak one wyglądają? Może poprosiłabym o przedstawienie ich na piśmie – w jakich krajach, jak to wygląda, jaki to jest procent, byśmy mieli pewien obraz tej efektywności. Liczę na taką odpowiedź, ale będę też prosiła o odpowiedź na piśmie, bo to będzie ważne, żeby jednak przyjrzeć się temu także w kontekście planowanych środków. Dziękuję bardzo.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Jak by to nie zabrzmiało buńczucznie i proszę tego tak nie odbierać, w zasadzie PR dla Zagranicy to jest 100% misji, to znaczy my sobie inaczej nie wyobrażamy swojej misji. Można sobie wyobrazić radio rozrywkowe puszczane na zagranicę, ale to akurat nie jest naszym pomysłem na życie.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

To też będzie misja, bo jak mówią badania, Polonia…

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Tak, ale nie chodzi mi o to, co Niemcy nazywają „kneipenradio", czyli bardzo dobra muzyka, którą chętnie puszczają restauratorzy. Zresztą w Niemczech było takie radio przeznaczone na zagranicę, które tak skończyło a potem zaczęło trochę inne, ale to nie o to chodzi. Tutaj nie ma żadnej obawy, ja chętnie prześlę naszą ramówkę, nie wiem, czy aktualną czy tę, którą negocjujemy w tej chwili z MSZ. Ona w zasadzie, tak jak mówię, składa się w 100% z misji.

Trzeba sobie także jasno powiedzieć, że w różnej klasyfikacji PR dla Zagranicy jest radiem słowa, tzn. muzyka pełni absolutnie tylko ilustracyjną czy przerywnikową rolę czyli jest to radio „gadane", w którym oczywiście cały czas rozmawiamy czy też prezentujemy polską rację stanu odmienioną przez wszystkie przypadki.

Druga sprawa. Jeśli chodzi o odbiorców, to jak mówiłem, to też jest taka zaszłość strukturalna. Proszę państwa, badania w ogóle kosztują a badania słuchalności kosztują gigantycznie więcej niż budżet. Mnie po prostu nie stać na takie badania. Notabene Polska np. bada słuchalność radiową co tydzień a bardzo bogaty kraj, Niemcy robią to dwa razy do roku. Deutsche Welle, dosyć bogata firma, której budżet jest co najmniej trzysta razy większy od mojego, owszem posiłkuje się badaniami, ale bardzo oszczędnie. Bada

w jakimś kraju zamawiając takie badania w firmie krajowej, czyli np. u nas zamówiłaby w umownym OBOP-ie czy gdzieś. Na dokładkę oni, CNN czy BBC, jeszcze utajniają te badania, Bóg wiedzieć dla czego, tłumaczą się tajemnicą handlową, ale to na marginesie.

Jak powiedziałem, możemy dysponować twardą wiedzą, np. wiemy, ile mamy kliknięć. Mamy przeciętnie około 70 tysięcy kliknięć miesięcznie na strony wszystkich siedmiu redakcji językowych, głównie angielskiej – bardzo dobry portal, który zresztą dwa lata temu zdobył nagrodę na najlepszy portal anglojęzyczny europejski. Jednym słowem jest się czym pochwalić, ale inne portale też są bardzo prężne – ukraiński i białoruski. Tam wszystko „fruwa”. Kliknięcia są pierwszym twardym dowodem.

Drugim twardym dowodem są te wszystkie miejsca, w których rzeczywiście się retransmituje. Na przykład w tej chwili jesteśmy na cyfrowym Spectrum DAB w Londynie. Wiadomo, że słuchalność tego radia przekłada się na słuchalność naszego programu lub odwrotnie. Wszędzie tam, gdzie jesteśmy w miejscu, łatwo nam się również policzyć. Gdzie jest nam trudniej się policzyć? Trudniej jest się nam policzyć np. tam, gdzie nadajemy na falach krótkich. W ogóle żeby była pełna jasność i to nie jest żaden przytyk, trzeba powiedzieć, że telewizja jest pomierzona wzdłuż, wszerz i jeszcze w poprzek dzięki coraz bardziej intensywnym badaniom telemetrycznym. Trzeba sobie uświadomić, że radio jest jeszcze na etapie tzw. pomiarów dzienniczkowych czyli tego, że ktoś sobie zapisuje w zeszyciku a następnie przez telefon jest odpytywany, czego słucha czyli radio w ogóle jest trochę zacofane technicznie, a radio dla zagranicy – dodatkowo nawet nie ma pieniędzy na taką metodę. Trzeba by się przedrzeć przez ustawodawstwo itd. Ja to mam przerobione, bo ja jestem absolutnym fanem tego, żeby wiedzieć, gdzie jestem słuchany. Jak dostajemy te 10, to jeszcze pewnie z 5, albo drugie 10, żeby zacząć poważnie rozmawiać, bo to jest od Brazylii przez Nowy Jork do Władywostoku, więc to jest bardzo trudne. Mamy np. mierzalność na Ukrainie dzięki temu, że jesteśmy w jednej rozsądnej stacji, która robi badania. Mamy badania „Radia znad Wilii”, bo oni akurat biorą firmę polską, jak mówiłem. W bardzo wielu innych miejscach, typu Nowy Jork, Chicago, jesteśmy w stanie powiedzieć, kto nas słucha, ile osób nas słucha, ale nie jesteśmy w stanie tam, gdzie nadajemy na falach krótkich. Oczywiście, są archaiczne metody. Nie wiem, czy państwo wiedzą, że komputery w Stanach Zjednoczonych m.in. dlatego tak się rozwinęły, że tak skomplikowanym problemem jest obliczanie na niewidzialnego, kto słucha radia a to zamówiła Voice of America w ówczesnych centrach uniwersyteckich i przy okazji rozwinęły się komputery na zasadzie tak skomplikowanych programów badawczych. Na dziś oczywiście nie ma tak, żeby nas gdzieś nie wpuszczano, może na Białoruś, notabene nie bardzo chętnie do Chin.

Druga sprawa to jest nadawanie na Wschodzie na falach średnich. Fal średnich w Polsce już nie ma a tymczasem okazuje się…

Zastępca przewodniczącego KRRiT Witold Graboś:

Fale są.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Przepraszam, tak, fale są, tylko nikt na nich nie nadaje, natomiast np. na Białorusi okazało się, że jest to środek dotarcia, ponieważ radio białoruskie nadaje na falach średnich, więc nadając na falach średnich jesteś zgodny z przyzwyczajeniem słuchacza, on też na tych średnich ciebie wyłapie. To też jest trudne do pomierzenia, bo tam to już nas w ogóle nie wpuszczą, żebyśmy sobie chodzili po mieszkaniach i badali, kto nas słucha. Z tą mierzalnością to i „duże” radio wygląda różnie, choć znakomicie lepiej a takie radio jak ja, po prostu nie ma na to pieniędzy.

Przepraszam, od razu o tym powiem, bo skleroza nie pozwoli mi zapamiętać. Wśród naszej ekspansji, zresztą za życzliwym poduszczeniem ministerstwa, staramy się przez ten cały rok, ale to pewnie jeszcze potrwa, wejść na dwa duże rynki – rynek Indii i rynek Chin. Każdy jest różny. Jeśli chodzi o Indie, to ja sobie nie zdawałem sprawy i pewnie państwo też, że jest to państwo w 300%, jeśli nie w 500% zbiurokratyzowane. Tam po prostu bardzo dobrze być dobrze płatnym urzędnikiem państwowym, wobec czego urzędnik państwowy nie podejmuje żadnej decyzji, żeby nie było powodu, aby go zwolnić.

Jak już jeden urzędnik, na szczęście, podjął nam decyzję, to właśnie go zwolnili. Zaczynamy od początku przez ministerstwo, ambasadę.

Jeśli chodzi o Chiny, to jest to bardzo trudny rynek, jak państwo wiedzą. Pierwsza odpowiedź jest taka: chcecie, żebyśmy u was nadawali, to dajcie nam czas w Programie 1 PR. Wiadomo, że jest to absolutnie niemożliwe, bo jakbyśmy to dali Chińczykom, Ukraińcom, Rosjanom itd., to gdzie my byśmy nadawali? Zaczynamy od zaporowej ściany a na czym skończymy? Trzeba być cierpliwym, zobaczymy.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Byłabym wdzięczna, gdyby pan odpowiedział w liczbach bezwzględnych dla tych dwóch obszarów. Jest Nowy Jork, macie go jakoś zdiagnozowany i jakieś podobne miasto na Ukrainie – do wyboru.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Na Ukrainie podaję od razu – 90% pokrycia terytorium Ukrainy, 9 milionów słuchaczy dziennie.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Tak. A Stany Zjednoczone?

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Tam to tylko wybiórczo mogę podać. Prawdę mówiąc na pamięć nie znam tego, ale prześlę pani.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Proszę bardzo – pani się zgłaszała.

Dyrektor Departamentu Dyplomacji Publicznej i Kulturalnej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Joanna Skoczek:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Krótko tytułem wyjaśnienia. Jak państwo widzą, my się bardzo dobrze dogadujemy co do tego, co powinno być i jak to powinno wyglądać i nie mamy w tej sprawie oporu ze strony PR dla Zagranicy. Namawiamy do przechodzenia na nowoczesne technologie uznając, że rzeczywiście jest to najlepsza droga dotarcia.

Roczna dotacja w wysokości w tej chwili 10,5 mln zł jest – zgodnie z ustawą o radiofonii i telewizji tak, jak to już zostało powiedziane – na cele programowe. Ten problem księgowy, który nam wynika w zasadzie co roku, tylko w różnych momentach udaje się go rozwiązywać. Wydaje się, że w tym roku udało się rozwiązać na ten rok, a na przyszły rok, jeśli zastosujemy te same zapisy a nie zmienią się nam osoby odpowiedzialne za księgowość, to powinno to pójść dużo szybciej. To dotyczy tego, że my musimy móc wyczytać w tym, co nam przedstawia radio do akceptacji, za co tak naprawdę płacimy. Nie możemy płacić za to, za co zgodnie z ustawą płacić nie powinniśmy, bo powinno to być w kosztach związanych z rozpowszechnianiem.

To nie jest wina pana dyrektora ani nasza zła wola, że pewna struktura zapisu nie jest dla nas wystarczająco satysfakcjonująca, ponieważ nie jesteśmy w stanie wyczytać z tego, na co te środki są przeznaczane a zgodnie z zasadą celowości, rzetelności gospodarowania finansami publicznymi musimy posiadać takie informacje. W związku z tym prowadzimy w tej chwili wymianę na bazie oferty, która już na przyszły rok została przesłana, co jest dobrym prognostykiem, że już jesteśmy po takich wstępnych uzgodnieniach w połowie listopada.

Poprosiliśmy o pewne dodatkowe wyjaśnienia, bo trzeba pamiętać także o tym, że wielość redakcji językowych radia oznacza także wielość słuchaczy i różne grupy docelowe, na których nam zależy – z jednej strony na publiczności polskiej, polonijnej, a z drugiej strony – na liderach opinii w poszczególnych krajach, dla których kierowane są audycje w językach obcych, w językach innych niż polski. Wiedząc o tym, o czym teraz dyskutujemy i o co pytała pani poseł, do kogo radio dociera, to my wtedy też inaczej będziemy czytać to, jakiego typu program jest tam umieszczany. Jeśli potwierdzi się to, co wydaje się, że na tym etapie prac nad ustawą budżetową jest w miarę pewne, czyli że alokacja dla nas będzie na podobnym czy takim samym poziomie, to w wartościach bezwzględnych będzie oznaczało prawdopodobnie taką samą wysokość nakładów z naszej strony.

Jeszcze jedno, bardziej techniczne, wyjaśnienie. Po tych negocjacjach przyjmujemy ofertę radia na dany rok, ale potem rozliczamy się na podstawie faktur po kolejnych okresach. W związku z tym ja zapisałam ten postulat, aby jakoś w porozumieniu uwzględnić także daty. My co do zasady takie daty mamy. W tym momencie są dwie daty pozwalające na finansowanie w jednym i drugim półroczu, natomiast *de facto* my refinansujemy do pewnego stopnia, ponieważ możemy płacić dopiero na podstawie przedstawionych faktur po analizie, że w tych fakturach jest to, o co nam chodzi, czyli jest wyspecyfikowane za co płacimy, czyli na co poszły pieniądze przekazane w dotacji MSZ. Trzeba pamiętać, że *de facto* jest to dotacja celowa, tzn. jeśli nie wykorzystujemy tego tu, gdybyśmy się z jakiegoś powodu (odpukać) nie dogadali, to tych pieniędzy na żadną formę promocji nigdzie nie można przenieść. Podobnie jest z pieniędzmi na TV Polonia. W związku z tym radiu i ministerstwu zależy na tym, żeby się w tej sprawie porozumieć i żeby uzyskiwać najlepszy efekt, żeby docierać do jak największej grupy osób, do osób, które są liderami opinii. Nawet jeśli tego tak nie nazywamy, to przecież o to nam chodzi i im bardziej szczegółowe będą badania telemetryczne czy audiometryczne, to tym łatwiej będzie nam wpływać i wspólnie decydować o tym, jaki powinien być program. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Ja jednak mam pewną wątpliwość, bo jakoś nie jestem w stanie sobie wyobrazić, że wy przez osiem miesięcy musicie się wczytywać w to, co proponuje radio i z roku na rok to się powtarza. Czy nie można tego przyspieszyć i np. zacząć czytanie jeszcze w poprzednim roku? Może trzeba by popracować nad tym, żeby w jakiś sposób udrożnić ten kontakt, bo jeszcze raz powtarzam, to jest dosyć dziwne, że osiem miesięcy radio musi samo finansować „na zakładkę" programy tego typu, jak program zagraniczny po to, żeby w ósmym miesiącu otrzymać te pieniądze. O ile wiem, tego typu sytuacja powtarza się z roku na rok. To nie jest tak, że ten rok jest szczególny, bo coś się zmieniło w radiu. Czy w jakiś sposób nie można by rozwiązać tego problemu? Po raz kolejny spotykamy się z taką niemożnością zrobienia czegoś. To samo, jeżeli chodzi o politykę pomocową wobec organizacji pozarządowych na Wschodzie, czy w ogóle organizacji pozarządowych. Ciągle jest problem tego typu, że te pieniądze idą po wielu miesiącach do tych, do których mają trafić, oczywiście kosztem czegoś, np. kosztem tego, że część inicjatyw po prostu pada. Rozumiem, że radio tak szybko nie upadnie, aczkolwiek ostatnio zaczynają się pojawiać jakieś „czarne chmury" nad PR. To może takie pytanie retoryczne, ale jednak byłoby dobrze, żeby się nad tym poważnie zastanowić. Pewnie w przyszłości będziemy chcieli państwa prosić o rozmowę na ten temat na posiedzeniu Komisji. Bardzo proszę – pan poseł.

Poseł Bogusław Wontor (SLD):

Dziękuję uprzejmie. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Z tego, co państwo mówiliście, rozumiem, że część programów jest nadawana dla mieszkańców danego państwa. W przypadku Białorusi jest to coś w rodzaju „Wolnej Europy", jak pan wspomniał. Część programów jest pewnie nadawana w układzie dla naszej Polonii. Czy jeśli jest przygotowywany właśnie dla Polonii, to jest on później powielany w różnych językach w zależności od tego, do którego państwa to trafia?

Mówił pan o ekspansji na Chiny i Indie? Chciałbym się zapytać, czy tam ten program będzie nadawany po chińsku i po indyjsku, czy po polsku? Kto będzie adresatem? Jaka tutaj jest nasza racja stanu w przypadku tych dwóch państw? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze jedno pytanie – pani poseł Fabisiak i będę prosił o odpowiedź.

Poseł Bogusław Wontor (SLD):

Do protokołu trzeba zmienić: po hindusku, tak.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Chciałam państwa zapytać o zakres współpracy z radiami lokalnymi. Pan mówił o tym, że czasami harmonijnie się w to wpisujecie przesyłając programy, ale gdyby pan rozwinął ten temat, czy macie państwo informacje, czy nawiązujecie kontakt i jak ten kontakt

wygląda? Wydaje mi się, że ta współpraca mogłaby dać efekt zwielokrotniony, przekładający się na kontakt z Polonią. Z jakimi krajami współpracujecie i jak układa się te współpraca także od strony polonijnej? Czy jesteście państwo zapraszani do programów, czy przesyłacie programy?

Wreszcie może już całkiem proste pytanie. Miałam taką bazę mediów polonijnych i tam liczba różnych rozgłośni lokalnych była ogromna. Czy też taka jest współpraca, czy to tylko bardziej „zlistowane", że jest wiele tych ośrodków? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo. Za dziesięć minut będziemy musieli kończyć posiedzenie Komisji, bo tak obiecałem posłom, gdyż są posiedzenia innych komisji. Bardzo proszę o krótką odpowiedź, dobrze?

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Generalnie takim wehikułem czyli tym, co będzie poruszało programy, jeśli chodzi o Chiny i Indie, jest język angielski, bo przede wszystkim jest to język komunikacji biznesowej. Zależy nam na warstwach biznesowych a nie na totalnym dotarciu do absolutnie każdego Hindusa czy Chińczyka. Jeśli chodzi o Indie, to zawsze będzie to język angielski, tzn. w przewidywalnej przyszłości. Jeśli chodzi o Chiny, to chciałbym to rozwijać stopniowo. Chińskie radio dla zagranicy to jest potęga. Po prostu jest to ogromne radio i ono nadaje po angielsku na całe Chiny. Gdyby się znaleźć nawet z 10- czy 15-minutową wstawką to jest już duży sukces. Jak ta wstawka tam się znajdzie, to wtedy ja uruchomię stronę internetową po chińsku, czyli taki jest etap, być może kiedyś docelowo również redakcję chińską, ale prawdę mówiąc…

Poseł Bogusław Wontor (SLD):

Kto jest adresatem? Biznes chiński?

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Tak, przede wszystkim opiniotwórcze środowiska chińskie. Żeby zaspokoić naszą dumę narodową, to od razu powiem, że ściśle współpracuje redakcja polska PR dla Zagranicy z redakcją polską radia chińskiego China Radio International i ta współpraca kwitnie, aczkolwiek czasami te „wykwity" bywają bardzo propagandowe i trzeba na nie bardzo uważać, ale generalnie rzecz biorąc to nas nie cieszy. To nie jest to, na czym chcielibyśmy się zatrzymać. Chcielibyśmy pójść dalej.

Radia lokalne polonijne. Jeśli jesteśmy obecni gdzieś z programem polskim, to przede wszystkim jesteśmy obecni w takich radiach polonijnych. Tutaj też jest specyfika Zachodu i Wschodu. Na Wschód to trzeba pojechać, „ugwarzyć", usiąść, zrobić audycję a potem jeszcze wystawią za to rachunek, żeby była pełna jasność – jeśli mamy ekstra audycję, nie to, co oni biorą od nas, tylko nasi reporterzy jadą i robią cały dzień czy dwie godziny w umownym Wilnie, opowiadają, są nawet konkursy, nagrody, telefony, co sobie wymyślimy. Jest tego coraz mniej, m.in. ze względu na pieniądze, ale niewątpliwie chciałbym do tego wrócić, ponieważ widzę, że to nie jest cywilizacja, w której porozumiesz się mailem. Można pewne rzeczy urzędowo załatwić. Trzeba pojechać i tak jak mówię „ugwarzyć". Taką specyfiką jest to, że jak chcemy coś ekstra, to natychmiast wystawiają nam rachunek i to jest lekko śmieszne, ale dobrze, nieważne.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Za co ten rachunek?

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Za czas. Chciałeś dwie godziny pogadać w moim radiu, to zapłać mi za ten czas. Żeby była pełna jasność, to nie są stawki reklamowe, ale czasem mnie to zżyma, bo muszę zapłacić za minimum dwóch ludzi, za technikę a potem jeszcze okazuje się, że muszę ekstra zapłacić za coś jeszcze, ale jakoś znosimy to w miarę spokojnie.

Generalnie rozwijają się radia nowej generacji – emigracja typu Londyn czyli Wielka Brytania, czy inne kraje. Na przykład bardzo się rozwija Norwegia i z polskim programem będziemy dosyć ostro obecni w tych różnych stacjach. Tutaj oczywiście jest od zera do nieskończoności, tzn. niektórzy są tak słabi, że oni by sobie wyobrażali, że my za nich

w ogóle zrobimy cały program. Ja mówię: jak my mamy zrobić program lokalny i wiedzieć, że na sąsiedniej ulicy blacharz? Skąd ja mam to wiedzieć z Warszawy? Poza tym ja jestem radiem, które promuje polską politykę zagraniczną etc., w ogóle inny poziom komunikatu.

Oczywiście, takich wymogów nie możemy spełnić, natomiast generalnie są brane w jakiejś całości i staramy się, żeby były emitowane w dobrych czasach bądź w części. Nie jesteśmy tutaj szalenie ortodoksyjni. Ktoś nie ma czasu nadać godzinę lub nie ma pół godziny, albo po prostu mu to nie pasuje, ale chce wziąć moją audycję X, Y, Z, jakiś ułamek, być może wiadomości lub coś innego. Trzeba też pamiętać o jednej specyfice. Tutaj na szczęście w tej Komisji nie padło coś takiego – za co serdecznie dziękuję – po cholerę jest to radio, skoro każdy może sobie wejść przez Internet np. do „Jedynki". Chciałem właśnie powiedzieć, po jaką „jasną" to jest. Odbierają to ludzie, którzy np. czterdzieści lat nie byli w kraju. Oni naprawdę niewiele wiedzą i dla nich powiedzenie, że państwo się nawzajem pokłócili, nic nie mówi, bo nie mówią im nazwiska, funkcje, albo coś takiego.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

My się nie kłócimy.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Przepraszam, ale wiedząc o tym mogłem sobie pozwolić na taką „wycieczkę". Jednym słowem w ogóle inaczej konstruuje się komunikat. Od kiedy radio w ogóle powstało, było takie zachłyśnięcie się radiem – w latach 20-tych. Był nawet taki pomysł, żeby nadawać w esperanto, ponieważ wszyscy stwierdzili, że to jest tak międzynarodowe, że nawet język musi być międzynarodowy. Bardzo szybko się okazało, że aby dotrzeć do kogoś za granicą, trzeba mu więcej wytłumaczyć. Jemu już nie wystarczy tyle, co facetowi za rogiem, jemu trzeba więcej i na tym to polega. Jak się posłucha naszych audycji w języku polskim, to one są właśnie takie objaśniające, komentujące, wyjaśniające o co chodzi.

Umówmy się, że nawet najbardziej zagorzały patriota jak pracuje w Londynie, to on nie ma czasu od rana do nocy słuchać ciągu informacyjnego, gdzie co godzina jest nowina i coś się dzieje w jakiejś sprawie. Jeśli ma czas raz dziennie, to jakieś pół godziny wieczorem i chciałby dostać „pigułę" i taką „pigułę" od nas dostaje. Mało tego – wyjaśniającą. Dlatego jesteśmy w miarę – tfu, tfu – chętnie słuchani. Oczywiście, pewnie są tacy, którzy mogą sobie pozwolić na takie konsekutywne słuchanie radia, załóżmy przez Internet, jedynie załóżmy, ale jest zdecydowana większość, która nie ma na takie coś czasu i my im zaspokajamy ten głód wiedzy o kraju i o tym, co się dzieje. Dlatego to jest ze wszech miar ciągle jeszcze konieczne. Jest to jakby inny rodzaj przekazu i inny rodzaj publiczności.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Właśnie chciałam spytać: do ilu krajów wysyłacie taki serwisik specjalny, tzn. do tych radiów lokalnych? To jest istota, powiedział pan bardzo ważną rzecz. Poprzez takie informacje rzeczywiście ta wasza informacja i praca jest zwielokrotniona. To jest wartość dodana.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Oni sami to zbierają. Oczywiście, są specyficzne kanały, ale też oni to zbierają przy pomocy satelity czy przy pomocy innych technik. Ja już nie muszę im tego wysyłać, tzn. chciałbym czy powinien wiedzieć, że oni to ode mnie biorą. Byłoby dosyć elegancko. Kto by przypuszczał, że są to środowiska np. w Południowej Ameryce, Panama itd. Tego jest na setki. Mówię o tych, o których wiemy, bo jak mówię, „na dziko" biorą nas w Australii, ale my nie protestujemy.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Czy są jeszcze jakieś pytania? Nie ma. Ja pozwolę sobie złożyć projekt dezyderatu w sprawie rozgłośni radiowej i tam uwzględnię te postulaty czy sugestie, które tutaj padły. Mam też projekt dezyderatu dotyczącego TV Polonia. On nie był przyjęty przez prezydium, bo to jest mój projekt a nie projekt prezydium, natomiast możemy to przesunąć i połączyć radio z telewizją. Ja to uzupełnię i złożę jako mój wniosek bądź jako wniosek prezydium, nie ma tutaj z tym żadnego problemu.

Czy są jeszcze jakieś sprawy różne, może jeszcze pytania do naszych gości? Bardzo proszę.

Zastępca przewodniczącego KRRiT Witold Graboś:

Przepraszam, czułbym się nieswojo, gdybym nie dokonał pewnych prostych wyjaśnień głównie w stosunku do wypowiedzi pani wiceprzewodniczącej.

Dziękuję za to uściślenie, że środki na PR dla Zagranicy i na TV Polonia określone są w ustawie budżetowej. Nie wspomniałem o tym, bo uważałem, że to jest zbyt oczywiste.

Druga rzecz. Komisja Europejska nie ma do nas pretensji za słabą misyjność, tylko chodzi o precyzję definicji misyjności, więc ma to charakter legislacyjny a nie merytoryczny. Nie chciałbym, żeby w protokole zostało, że jest coś takiego, bo tego nie ma. Pod względem misyjności nasze media prezentują się relatywnie dobrze.

Jedna najważniejsza uwaga. Te pieniądze z MSZ na TV Polonia i na radio, na „piątkę" mówiąc w uproszczeniu, to są jedyne środki na program. My płacimy tylko za emisję – ze środków abonamentowych. One są dodatkowe, ale w skali całego radia albo całej telewizji. Tu musimy mieć świadomość, że jak ich nie ma, albo szwankuje system finansowania, to po prostu jest źle.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

To jest jeszcze gorzej.

Zastępca przewodniczącego KRRiT Witold Graboś:

Z tego względu wniosek pana przewodniczącego i Wysokiej Komisji dotyczący dezyderatu wydaje mi się zasadny, aczkolwiek nie odczytuję go jako przyganę. To jest materia, którą trzeba uregulować w praktyce, w dobrej praktyce.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

To ja też chciałem uzupełnić. W przypadku PR dla Zagranicy to jest 100% utrzymania, więc my jako program nie możemy sobie pozwolić na dofinansowanie, oczywiście radio swoją wolą może to zrobić, aczkolwiek nie ma podstawy prawnej, bo z abonamentu nie wolno utrzymywać programu dla zagranicy.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy w sprawach bieżących są jakieś kwestie do poruszenia? Poseł Dziedziczak – proszę bardzo.

Poseł Jan Dziedziczak (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Ja tylko chciałbym poinformować, że w ostatni wtorek odbyła się bardzo interesująca konferencja organizowana przez księży chrystusowców, a więc księży powołanych przez kardynała Hlonda właśnie do duszpasterstwa Polaków poza granicami kraju. Konferencja odbyła się w Poznaniu. Księża chrystusowcy pozdrawiają i zapraszają wszystkich posłów na konferencję w przyszłym roku. Bardzo ciekawa i naprawdę bardzo wartościowa. Myślę, że wszyscy członkowie Komisji byliby zainteresowani. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Dziękuję. Jeszcze pani poseł Fabisiak.

Poseł Joanna Fabisiak (PO):

Też zaproszenie – na ten rok. 5 grudnia o godzinie 12.00 we foyer głównym zostanie odsłonięta wystawa poświęcona jubileuszowi 120-lecia istnienia „Sokołów" w Stanach Zjednoczonych – ruchu sportowo-patriotycznego. Będą przedstawione zbiory muzealne, temu jest poświęcona wystawa. Zbiory ze stu dwudziestu lat to wydarzenie niebywałe. Są podjęte starania o powstanie tam muzeum. Temu ma też służyć ta wystawa, by pokazać zaangażowanie Polaków w działalność patriotyczną na tamtym terenie. Powiem tylko o jednej rzeczy, o ogromnej, a nie znanej przez nas, pomocy charytatywnej właśnie tego ruchu po I wojnie światowej. To były setki tysięcy dolarów przesyłane tutaj w postaci różnych rzeczy. Polska się wówczas tworzyła. Serdecznie państwa zapraszam, zapraszam również PR dla Zagranicy, bo sądzę, że będzie to ciekawe i stąd moje dopyty-

wanie o Stany Zjednoczone. Same zbiory są zgromadzone w Pittsburghu w Pensylwanii. Dziękuję bardzo.

Dyrektor PR dla Zagranicy Michał Maliszewski:

Trzymamy rękę na pulsie.

Przewodniczący poseł Adam Lipiński (PiS):

Jak pan chce, żeby to było zanotowane, to proszę włączyć mikrofon. Dziękuję, zamykam posiedzenie Komisji.